Nr. 509. Kraków, Sobota 3 Listopada 1917. XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hepessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepessa, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Hochstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Szmyńska. — W Tarnowie H. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Pradze, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Ameryka przeciw Austro-Węgrom.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 listopada.

„N. Fr. Presse" donosi z Hagi: Z Waszyngtonu donoszą pod datą 1 b. m.:

Amerykański związek obrony kraju zwrócił się do Wilsona z prośbą o zwołanie kongresu, **celem uchwalenia wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom i wysłania posiłków amerykańskich do Włoch.**

Haga, 3 listopada.

Donoszą tu z Waszyngtonu pod datą 2 b. m.: Wczoraj o godzinie 11 w nocy minister wojny postanowił przedłożyć prezydentowi Wilsonowi **wniosek o wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom i obmyślenie pomocy dla Włoch.**

Ambasador włoski w Waszyngtonie zwrócił się do sekretarza stanu Lansinga z żądaniem pomocy dla Włoch.

Po zdobyciu Pinzana.

Wiedeń, 3 listopada.

Po zdobyciu przyczółka mostowego pod Pinzano wzięto do niewoli 3000 Włochów.

(Pinzano leży po zachodniej stronie rzeki Tagliamento w środkowym jej biegu, natomiast przyczółek mostowy znajduje się po wschodniej stronie. U. R.).

Położenie we Włoszech.

(Telefonem).

Lugano, 3 listopada.

Ze skąpych wiadomości, które nadeszły z Włoch północnych, wynika, że wszystkie stronnictwa, nie wyłączając socyalistów, przyrzekły rządowi pomoc w ciężkiej chwili. **Socyaliści zastrzegli sobie jednak wolną rękę co do akcyi pokojowej.**

Ludność przeczuwa więcej, niż się mogła dowiedzieć z krótkich, niejasnych komunikatów Cadorny. Lud przeczuwa, że stało się coś strasznego. W kraju panuje ogromny brak środków żywności, spowodowany nie istotnym ich brakiem, lecz raczej trudnościami transportowemi. **W Medyolanie powtarzają się rozruchy głodowe.** Ruch kolejowy na kolejach włoskich ustał zupełnie, gdyż koleje przewożą tylko wojska i materyały wojenne, a zwłaszcza działa francuskie i angielskie.

Berlin, 3 listopada.

„Kreuzztg" donosi z Bazylei:

W Spezzii wybuchły wielkie rozruchy. Między przeciwnikami wojny a wojskiem przyszło do starcia. Bezpośrednią przyczyną rozruchów były wiadomości o katastrofie armii włoskiej. Dezerterzy z frontu opowiadali tłumom zgromadzonym na ulicach szczegóły katastrofy. **Oficerowie włoscy i francuscy strzelali do agitatorów, w których obronie stanął tłum. Demonstranci rzucili się na strzelających oficerów i kilku z nich zabili,** poczem zaczęli rabować sklepy i magazyny.

Akcya pokojowa duchowieństwa protestanckiego

(Telefonem).

Budapeszt, 3 listopada.

Na wczorajszem zebraniu krajowego stowarzyszenia duszpasterzy protestanckich uchwalono na wniosek biskupa Baltazara zwołać za pośrednictwem duszpasterzy protestanckich w Szwajcaryi konferencyę duszpasterzy protestanckich państw centralnych i neutralnych, **celem przyśpieszenia akcyi pokojowej.**

Z parlamentu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 3 listopada.

Ag. pet. W tymczasowym parlamencie otworzył Milukow pośród wielkiego niepokoju obrady nad oświadczeniem ministra spraw zagranicznych, Tereszczenki. Powiedział on, że zgadza się z zapatrywaniem ministra, iż zagraniczna polityka i obrona kraju stoją z sobą w związku, że jednak, aby obie dobrze poprowadzić, musi się odnowić w wojsku dyscyplinę, usunąć w kraju dezorganizacyę i stworzyć silną władzę, którąby była zdolną nie tylko wydawać odezwy, ale także zdolną do czynu. Milukow oświadczył, że zgadza się na polityczne sądy rozjemcze, na zmniejszenie zbrojeń i parlamentarną kontrolę nad dyplomacyą, jednak tak, żeby ta kontrola nie prowadziła do jawnej zdrady, co nastąpiłoby wskutek żądania natychmiastowego opublikowania tajnych układów.

Milukow przyjmuje formułę o prawie narodów stanowienia o swej przyszłości, jednakże nie w brzmieniu, proponowanem przez najskrajniejszą lewicę. Co do instrukcyi rady robotniczo-żołnierskiej dla przedstawicieli rosyjskich, udających się zagranicę, zauważa Milukow, że akt ten powtarza zasady manifestu sztokholmskiego, lecz **przesadzone utopijnie i z korzyścią dla Niemiec.** (Burzliwe przerywania). Tylko marzyciele mogą mniemać, że droga do pokoju prowadzi nie przez zwycięstwo, lecz przez bunt mas robotniczych i przez niepokoje w armii. — Należy ubolewać, że ta maksymalistyczna teorya opanowuje marzycielstwo polityczne zagranicą i w Rosyi. Istnieje jaskrawa sprzeczność między temi hasłami a postulatami życia. Dlatego też rosyjscy dyplomaci, chcąc wyminąć tę sprzeczność, zmuszeni są częstokroć do obłudy. Odnosi się to także do wskazówek, udzielonych Skobielewowi, tak, że reprezentanci demokracyi ros. na konferencyi paryskiej będą się znajdowali **w sprzeczności z kierunkiem oficyalnej rosyjskiej zagranicznej polityki.** Nie należy się tedy dziwić, że sojusznicy nie rozumieją, po co Skobielew się do nich udaje. Mowca analizuje następnie dokładnie instrukcye, na które złożyły się trzy myśli: pacyfistyczna, holendersko-skandynawska i rady robotniczo-żołnierskiej.

Krytykę Milukowa przerywały kilkakrotnie ożywione protesty tak, że przewodniczący tylko z trudem mógł utrzymać porządek. Mówił on, że większa część wskazówek jest w duchu antirosyjskim, szczególnie, gdy idzie o swobodny rozwój narodów, wskazówki posuwają się do tego, że oddzielają narody politycznie od Rosyi. **Sprawa alzacko-lotaryńska została w instrukcyach rozwiązaną na korzyść Niemców, serbska zaś na korzyść Austryi.** Mowca pyta, jak będą mogli przedstawiciele demokracyi rosyjskiej zasiąść na tej konferencyi obok reprezentantów rządu rosyjskiego, bez narażenia na szwank powagi Rosyi.

Plan demokracyi zneutralizowania cieśnin morskich zmusi Rosyę do wystawienia floty silniejszej, niż dziś, i urządzenia bardzo kosztownej obrony morza Czarnego. **Interesy Rosyi na południu byłyby tylko wtedy zapewnione, gdyby miała kontrolę wojskową nad cieśninami.**

Milukow rzekł wreszcie: Rosyjska demokracya nie tylko, że nie chce niczego uczynić, aby Rosya miała dobrą reprezentacyę na konferencyi w Paryżu, lecz przeciwnie proponuje pogorszenie naszej sytuacyi. Nie możemy się chlubić wobec sojuszników naszemi urządzeniami demokratycznemi, nie wolno nam udzielać im nauk, z których oni mogą zrezygnować. Owszem chylimy się z szacunkiem przed Francyą i Anglią, które po trzech latach wysiłków swych ludów zbierają obfite żniwo na placu boju, przed Serbią, Rumunią, a wreszcie przed Włochami, które obecnie znoszą cios, zadany przez nieprzyjaciela, przed nowym i silnym sojusznikiem, Ameryka, która wysyła do Europy waleczne legiony żołnierzy.

Cała prawica i część lewicy podniosły się z miejsc i urządziły przedstawicielom koalicyi, obecnym w loży dyplomatów, burzliwą owacyę.

Po nominacyi hr. Hertlinga.

(Telefonem).

Berlin, 3 listopada.

Prasa lewicy przyjęła powołanie hr. Hertlinga na kanclerza z zadowoleniem, podnosząc, że fakt ten jest poważnym krokiem na korzyść parlamentaryzmu.

Niezadowoloną jest natomiast z powołania hr. Hertlinga prasa wszechniemiecka, która odmawia nowemu kanclerzowi wszelkich wielkich zalet niemieckich.

Hindenburg przyjechał do Berlina, prawdopodobnie celem porozumienia się z kanclerzem.

Hr. Czernin w Berlinie.

(Telefonem).

Berlin, 3 listopada.

„Berl. Morgenztg" oświadcza:

Wyjazd hr. Czernina do Berlina, celem powitania hr. Hertlinga na jego nowem stanowisku, świadczy o nadzwyczajnej uprzejmości hr. Czernina **i jest dowodem znakomitych stosunków, panujących między Austro-Węgrami a Niemcami.**

Centrum Narodowe w ziemi lubelskiej.

(Koresp. »N. Reformy«).

Lublin, 29 października.

(i) Długi szereg rozmaitych przyczyn i czynników złożył się na to, iż Lublin i ziemia lubelska są terenem bardzo silnych wpływów z jednej strony pasywistycznej prawicy, z drugiej zaś pasywistycznej lewicy. Chociaż ani jedna, ani druga liczebnie silne nie są, to jednak pierwsza odgrywa poważną rolę dzięki wpływom jej stronników, druga zaś rozporządza sprężystą, ruchliwą organizacyą agitacyjną i umie mobilizować na swoje polityczne potrzeby ulicę. To też praca państwowotwórczych żywiołów centrowych jest tutaj utrudnioną. Mimo to wpływy tych żywiołów na naszym gruncie na tyle wzrosły, iż lubelska grupa Centrum Narodowego mogła przystąpić do rozwinięcia organizacyi centrowej na całą ziemię lubelską. Praktycznie zostało to dokonane w dniu wczorajszym.

Wczoraj w Lublinie odbył się zwołany przez lubelską grupę Centrum Narodowego okręgowy zjazd organizacyjny C. N. ziemi lubelskiej. Obrady toczyły się przez cały dzień w wielkiej sali resursy kupieckiej. Przybyło sto kilkadziesiąt osób z Lublina i całej ziemi lubelskiej, której prawie wszystkie powiaty były reprezentowane. Z prowincyi przybył szereg poważnych ziemian. Wogóle skład jakościowy zebrania przedstawiał się bardzo dodatnio. Przeważała inteligencya. Na sfery włościańskie i robotnicze nie zwrócono przy organizowaniu zjazdu bliższej uwagi, gdyż wśród nich pracują ideowo do Centrum zbliżone organizacye ludowe.

Przewodniczył na zjeździe redaktor Daniel Śliwicki z Lublina, asesorami byli pp.: Przyłuski z Zamościa, Miszewski z Chełma i Szmigielski z Puław; sekretarzowali pp.: Albin Kozłowski i Franciszek Głowiński.

Na zjazd przybyli specyalnie z Warszawy delegaci centralnych władz stronnictwa pp.: Kulczycki, Downarowicz i Popiel. P. Kulczycki referował sprawę rządu; p. Popiel omówił stosunki wewnętrzno-polityczne w kraju; p. Downarowicz zreferował kwestyę wojska. Poza tem przemawiali na tematy ogólne: redaktor Śliwicki, sędzia Modrzewski i inni. Jako wyraz politycznych poglądów zjazdu uchwalono następującą rezolucyę:

Uważając za wskazane i niezbędne najszybsze budowanie państwa polskiego już teraz w czasie wojny, uchwalają, że Radę Regencyjną uznają za najwyższą, prawowitą władzę polską, że niezbędnem jest najszybsze stworzenie rządu, jednolitego pod względem zasad aktywistycznych, który powinien jak najszybciej przystąpić do jak najspieszniejszego stworzenia armii, odpowiadającej aspiracyom narodowym, powołanej na drodze poboru przymusowego i opartej na Legionach polskich; że wszelkie tendencye, przeciwstawiające się tworzeniu państwa i tamujące pracę narodową, należy najusilniej zwalczać«.

Do Rady Regencyjnej zjazd wysłał następujący adres:

»Zebrani składają Najjaśniejszej Radzie Regencyjnej wyrazy hołdu i poddania i proszą o przyjęcie zapewnienia, że najpierwszem ich pragnieniem jest przyczynić się do stworzenia silnych podstaw polskiego państwa i oparcia dla polskiej korony«.

Do wojska polskiego zjazd wysłał następujący adres:

»Zjazd przesyła wojsku polskiemu na froncie, w Przemyślu i w obozach ćwiczebnych wyrazy czci i uwielbienia za dokonane czyny wojenne i wykazaną moc wytrwania, oraz zachętę dalszego kroczenia dotychczasową drogą obowiązku. Wierzymy, że ideały nasze rządu i wojska osiągnięte zostaną i armia narodowa tworzona będzie na podstawie kadrów Polskiego Korpusu Posiłkowego«.

Do organizacyi Centrum Narodowego przystąpiło na zjeździe kilkadziesiąt osób z Lublina i ziemi lubelskiej, na której wszystkie większe środowiska jest odtąd rozciągnięta organizacya centrowa. Na cele stronnictwa złożono doraźnie tysiąc kilkaset koron. Wieczorem w lokalu redakcyi »Ziemi Lubelskiej« obradowała w sprawach działalności stronnictwa wybrana na zjeździe Rada okręgowa.

Cenzura francuska wobec sprawy polskiej.

W „Echu Polskiem" z 14 października czytamy:

W Paryżu wychodzi od kilku miesięcy czasopismo „Głos Polski". Szósty numer tego czasopisma z dnia 31 sierpnia, otrzymany przez nas przed kilku dniami, czyni niezwykłe wrażenie. Nie ufa się poprostu oczom własnym, że tu chodzi o pismo, wychodzące w Paryżu i to o pismo polskie. Cały artykuł wstępny, około półtorej szpalty, jest skonfiskowany i na jego miejscu znajduje się jedna biała plama. Białe łysiny świecą również na dwóch szpaltach pierwszej kolumny i na kolumnie drugiej.

Oczywiście nie wiemy, jaki temat poruszał artykuł wstępny. Drugi artykuł podaje sprawozdanie ze zjazdu narodowej demokracyi w Moskwie, przetłumaczone z telegramów „Temps'a" i opatrzono własnemi uwagami redakcyi „Głosu Polskiego". Te właśnie uwagi są wykreślone przez cenzurę, a wielka biała plama, tworząca drugą część artykułu, świadczy, że w tem miejscu prawdopodobnie znajdowało się publicystyczne zreasumowanie prac zjazdowych. Chodzi zatem o sprawy wewnętrzne polskie. Okazuje się, że nie wolno o nich pisać swobodnie w republikańskiej, wolnej Francyi. Czyżby zatem Francya nagle posiadła dla nich tak wiele zrozumienia i stała się na nie tak wrażliwą, że aż w ruch musiano puścić cenzurę?

Oczywiście trudno sobie coś podobnego wyobrazić, jak trudno przypuścić, by cenzorem był Francuz. Cenzorem jest z pewnością Polak, jeden z tych, którzy w tak tajemniczy sposób znaleźli drogę do redakcyi „Temps'a", do gabinetu p. Ribota i do całego rządu i umieli tam poza plecami społeczeństwa polskiego uzyskać dekret o formowaniu armii polskiej we Francyi. — Teraz wpływy swoje w stosunku do własnego społeczeństwa wykorzystują w ten sposób, że krępują wolność słowa w imię zasady, iż narodowa-demokracya i jej działalność jest nietykalną.

I dzieje się rzecz przed pół rokiem jeszcze zupełnie nieprawdopodobna. W Moskwie trzeba bronić swobody słowa polskiego, wypowiadanego w republikańskim Paryżu, trzeba bronić niezależności opinii polskiej w szczycącej się ze swych swobód Francyi. Dawniej opinię polską we Francyi krępował swemi wpływami ambasador carski hr. Izwolski, dziś czynią to nieznani bliżej „działacze" z ramienia tamtejszego „Komitetu Narodowego", jedynej prawiernej reprezentacyi.

Wszystko to wyglądałoby na sowizdrzalski koncept, gdyby nie było smutną prawdą.

Polskie wojsko ochotnicze w Ameryce.

Polskie dzienniki amerykańskie donoszą:

Związek Sokołów polskich w Ameryce zorganizował przed kilku miesiącami szkołę podchorążych w Cambridge Springs, Pa. — W szkole tej młodzieńcy polscy przygotowują się na oficerów armii polskiej.

Dnia 12 października polska szkoła podchorążych przeżywała uroczystość wręczenia dyplomów z ukończenia szkoły oficerskiej polskiej pierwszym absolwentom [illegible].

Po nabożeństwie uczniowie szkoły podchorążych udali się w kolumnach do kwater. W marszu wprowadzono krótki i szybki krok francuski, a zarzucono praktykowany po dziś długi i wolny krok, jako bardziej męczący w pochodzie. Porucznik Józef Sierociński urządził po obiedzie ćwiczenia. Wypadły wspaniale. Trąbka gra pobudkę do raportu. Kursowcy formują plutony. Plutonowi głośno wywołują nazwiska w szeregach i zdają raport adjutantowi, który daje rozkaz do wymarszu na plac ćwiczeń. Wraz rozwija się kolumna szarych żołnierzyków. — W pełnym rynsztunku bojowym i przy dźwiękach trąbki maszeruje przez miasto, witana oklaskami skupionych na chodnikach przechodniów. Rozpoczynają się ćwiczenia bronią, okazy wszelkich ruchów, co wypada wspaniale.

Po ćwiczeniach udano się do gmachu kolegium, aby uczestniczyć w uroczystości wręczenia dyplomów tym, co pierwsi ukończyli szkołę oficerską przy uniwersytecie w Toronto i Oak. Kanada.

Po ukończeniu szkoły podchorążych w Cambridge Springs-Pa, kandydaci na oficerów udają się do Kanady dla uzupełnienia studyów wojskowych i wówczas dopiero zyskują szarżę oficerską.

„Times" zamieszcza następującą, ogłoszoną w Ameryce, odezwę Ignacego Paderewskiego, jako przewodniczącego Polskiego Komitetu Centralnego:

„Opatrzność chciała, że w setną rocznicę śmierci Kościuszki polska armia narodowa powstaje na kontynencie, gdzie tak dzielnie za wolność walczyła. Francya powołała tę armię do życia i zaofiarowała jej swe poparcie. Francya nie potrzebuje ofiary krwi polskiej. Może ona obyć się bez naszej skromnej pomocy. — Z górą 5 milionów ludzi broni obecnie Francyi...

„Byłoby hańbą, gdyby w tej walce o wolność zabrakło polskich sztandarów. Byłoby niezapomnianą nigdy krzywdą wobec naszych przyszłych generacyj, gdyby naród polski poniechał przystąpienia do tej świętej unii obrońców ludzkości.

„Armia nasza nie dla Francyi, lecz dla Polski jest potrzebna. Polska, okupowana przez nieprzyjaciela, nie może wysłać swych synów do szeregów bojowników wolności. Ale ty tu jesteś, kwiecie synów dzielnej rasy. W twoich rękach spoczywa honor Polski i jej przyszłość.

„Pomni na święty obowiązek wobec naszej ojczyzny i na nasze zobowiązania wobec Ameryki, długo oczekiwaliśmy na tę sposobność w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem i narodem, oraz przed naszem własnem sumieniem. Otrzymawszy zapewnienie pomocy i życzliwe oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych, iż nie ma nic przeciw werbowaniu do armii polskiej wszystkich mężczyzn, **nie wchodzących w rachubę przy rekrutacyi** do wojsk Stanów Zjednoczonych Ameryki, odwołujemy się do was z głębi naszego serca i wzywamy was, abyście spieszyli do broni, do bitwy, do rowów strzeleckich, do wielkiej i pełnej chwały walki w obronie zagrożonej ludzkości i za wycierpianą przez Polskę krzywdę.

„Bez Gopła, Kruszwicy, Gniezna i Poznania.

Dzień rosyjskiego obywatela.

W petersburskiej „Rieczy" znajdujemy następujący interesujący felieton satyryczny p. t. „Dzisiaj".

Dzisiaj mamy cudowny dzień — pisze felietonista „Rieczy". — Od samego rana jasno świeci słońce. Od samego rana pijany majster w mojem sąsiedztwie wymyśla uczniowi. Przed nasz dom zajechał wspaniały samochód. Szofer na nim — żołnierz. Dla mnie jest bardzo przyjemną świadomość, że szofer ten i samochód czekają na „posła". Tak przynajmniej ochrzcił tego pana szwajcar. Wypręża się on przed „posłem", jak struna i poważnie, ale uniżenie i przymilnie wita go:

— Zdrowia życzę panu posłowi! A „poseł", młody człowiek o pomiętym wyglądzie, rzuca mu w odpowiedzi niedbale: „dzień dobry" i wsiada do samochodu.

Odbywa się to tak punktualnie, że zegarek jest mi teraz niepotrzebny. Rano budzi mnie trąbka samochodowa. Oznacza to, że za dwie godziny delegat-bolszewik zejdzie z czwartego piętra i popędzi w samochodzie ku gmachowi bolszewickiej frakcyi, aby ocalać Rosyę i rewolucyę... Benzyna jest droga... Cóż, albo nie wszystko jedno kto — książę Andronnikow czy „poseł" jeżdżą skarbowemi samochodami? A benzyna... wszakże Rosya jest tak wielka i bogata...

Dzisiaj mamy cudowny dzień. Idę do szewca wziąć buty z reparacyi. Jeszcze trzeźwy czeladnik oświadcza, że za „robotę", to znaczy za jakieś dziesiątek drewnianych ćwieczków, posprzeszywanych nie tam, gdzie należy, mam zapłacić pięć rubli. Niestety, jestem burżujem, bo każdy rubel dla mnie wiele znaczy i rubli tych mam tak niewiele. Wzdycham więc, płacę i wychodzę, po drodze rozmyślając o dobrych stronach pracy fizycznej. I myślę, że rewolucya 1798 roku we Francyi wysunęła hasło: „Żyć — pracując, albo umrzeć — walcząc". Rewolucya roku 1917 w Rosyi posiada inne hasło: „Żyć — nie pracując i nie walczyć — aby nie umrzeć!" Ale precz ze złemi myślami, gdy słońce tak łaskawe. Może ono pieści nas już ostatni raz w tym roku? Przyjdzie wkrótce niepogoda, poczną padać deszcze i wiać zimne wichry, a wiązka drzewa kosztuje 15 rubli... brr...

Chodzenie po Aleksandrowskim Placu jest o wiele bardziej zajmujące, niż po ulicach. Na placu wszystko kupują i wszystko sprzedają, a przedewszystkiem rzeczy z rynsztunku żołnierskiego. Żegnajcie, miłe czasem „antyki", sprzedawane tu dawniej — teraz królują tu buty żołnierskie, broń i inne podobne przedmioty, niepotrzebne żołnierzom w obecnych pokojowych czasach...

Wraca już do domu. W wozie tramwajowym duszno, ale wesoło. Polityka socyalna widocznie przeważa obecnie w umysłach rosyjskich i przyjemnie jest widzieć, jaką głębię wiedzy zdobyła Rosya w ciągu tych sześciu miesięcy, jakkolwiek wszyscy ci socyalni politycy, niestety, nie potrafią własnoręcznie wpisać nawet numeru do listy wyborców... Aby tylko duch był silny. Nieprawdaż?

Czas jednakże coś zjeść. Siedzę więc w kawiarni-restauracyi i jem kosztujący wprawdzie pięć rubli, ale za to prawie zupełnie surowy kotlet siekany i zaczynam przychodzić do przekonania, że jeszcze jedna kampania zimowa jest nieunikniona. Tak, cała Rosya, a z nią ta kawiarnia — to jakiś ogromny Plac Aleksandrowski (Plac z halami targowemi i sprzedażą tandety w Petersburgu. (Uw. tłum.). Wszystko sprzedają i wszystko kupują. Oto jakaś figura z okrutną grdyką rozłożyła na jednym ze stołów pierścienie i zegarki. Oto druga w wybornie skrojonym żakiecie przesuwa się zręcznie, oferując kakao. Tam grupa zbitych w gromadkę aferzystów rozbrzmiewa szeptem, lecz wyraźnie rzucanemi terminami aprowizacyjnemi i handlowemi. Nie znam się na nich, ale wiem już na pewno, że wojna jeszcze potrwa i przez zimę, albowiem kawiarnia kupuje i sprzedaje zaciekle, z niezachwianą pewnością, że jeszcze się nie skończyła era szybkiego bogacenia się. — A oto jeszcze jeden znak czasu: ponurzy Finlandczycy mieniają marki (fińlandzkie. Uw. tłóm.) na ruble i z ponurą galanteryą zamieniają ukłony z błądzącemi po sali, jeszcze zaspanemi „panienkami".

Dzisiaj mamy piękny dzień — dlaczego nie użyć go przyjemnie do końca? Warto się przejechać na świeże powietrze, do ogrodów, na wyspy. Ale przypadkiem wsiadłem do innego numeru tramwaju, łatwo się bowiem omylić, zjadłszy siekany kotlet za 5 rubli. Przejeżdżam obok Domu Ludowego. Co to za wspaniały gmach. Budowano go podług planów samodzierżców wszechrosyjskich i wyrósł budynek olbrzymi, a przysadzisty. Ale jak on wygląda trwale, jak niezachwianie stoi w swej ordynarnej potędze!

Mówią, że jest w nim dobry i niedrogi bufet. A z bufetu przechodzi się do huśtawek, „torów amerykańskich" i tym podobnych instalacyj zabawowych, na których tak miło spędzają czas demokraci cywilni i wojenni, mężczyźni i kobiety, czasem i starsze. A tuż na otwartej scenie wywracają koziołki, stroją miny błazeńskie, opowiadają tłuste anegdoty i więcej niż tłuste piosenki „artyści" i „artystki" z głębokiej prowincyi, jaką w gruncie rzeczy jest cała Rosya, prowincyonalny kraj prowincyonalnych deklamatorów!

Obok tego wszystkiego jest w Domu Ludowym olbrzymia sala na kilka tysięcy ludzi, sala z doskonałą akustyką, pewnie zbudowana na żelazo-betonie. I gdy się myśli o tym żelazobetonie, bufecie, torach amerykańskich i t. p. — mimowoli przychodzi człowiekowi na myśl pytanie:

— Dlaczego w tym gmachu, przez jego budowniczych przeznaczonym dla demokracyi, nie obraduje Rada delegatów robotników i żołnierzy.

Tutaj niebo nie było zburzone i sprofanowane. Nie martwię się z powodu losu wspaniałego, niszczejącego pałacu Taurydzkiego (aluzya do niechlujnego zniszczenia pałacu przez obradującą w nim w permanencyi Radę robotniczo-żołnierską. Uw. tłóm.). Ale dlaczego „Nowe Życie« (organ bolszewicki Gorkiego. Uw. tłóm.) które wybrało jako swoją specyalność kwestyę kultury, uważa Rady robotniczo-żołnierskiej nie poleciło — Domu Ludowego, gdzie żelazobeton, huśtawki i tory amerykańskie i scena varieté tak się harmonijnie łączą?

Słońce zaszło już dawno. Zapadła szara petersburska noc. Na rogu, jak majak nocny, czernieje rewolucyjny milicyant. Przechodzi pod rękę z dwiema wesołemi dziewczętami żołnierz bez pasa i bagnetu. Pijany jakiś tragarz czy froter — zatrzymuje mnie słowami:

— Towarzyszu, poczęstuj papierosem!

Odpycham „towarzysza" (o, klasowy egoizmie!) i wędruję dalej w kierunku domu. Na rogu mija mnie wściekle pędzący samochód. — W nim, rozparty, z papierosem w ustach, siedzi „poseł", uszczęśliwiający nasz dom swoim pobytem. „Poseł" wraca prawdopodobnie z posiedzenia. A mamy dopiero północ. Widocznie na jutro nie przewiduje się nic groźnego dla rewolucyi i Rosyi. Można spać spokojnie...

starej kolebki narodu, niemasz Polski! Bez Śląska, dawnej siedziby Piastów, niemasz Polski! Bez Wisły i wybrzeża morskiego, bez naszego starego Gdańska, nie masz Polski!

„Do boju spieszcie. Niech dumne hasło waszych pradziadów waszem hasłem się stanie! Idźcie w ufności i wierze, obwieszczając wszędzie, że walczymy za nas i za naszą wolność". Bóg waszych pradziadów, który błogosławił miecz Chrobrego, Łokietka i Jagiełły, walczący przeciw napastniczym hordom teutońskim, wysłucha waszych modłów, a świetlany i nieśmiertelny duch Kościuszki da wam zwycięstwo i sławę".

Jeden z dzienników berlińskich, zamieszczając tę odezwę Ignacego Paderewskiego, czyni uwagę, że Rada Regencyjna odpowie na nią utworzeniem armii polskiej w Królestwie Polskiem.

Hakatyści przeciw Polsce.

W sobotę odbyło się w Berlinie posiedzenie głównego wydziału związku hakatystów („Ostmarkenverein"), w którem rzekomo brali udział liczni przedstawiciele z wszystkich stron Niemiec. Celem zebrania było powzięcie następującej rezolucyi:

»Niemiecki związek kresów wschodnich przesyła swoje najgoretsze podziękowanie dzielnym wojownikom i ich wodzom, którzy oswobodziwszy i osłoniwszy drogą ziemię kresów wschodnich od nieprzyjaciół, teraz właśnie coraz to nowe części starych północno-wschodnich kresów Rzeszy wydzierają z pod panowania obcego. Ufając silnie w pełne zwycięstwo, oczekuje związek zawarcia pokoju, odpowiadającego niezrównanym czynom orężnym i niesłychanym ofiarom naszego narodu, ubezpieczającego przyszłość naszej ojczyzny i naszych granic i udzielającego wzmożonej ochrony militarnej i politycznej ciężko doświadczonym Prusom wschodnim.

„Tym celom, jak to już niemiecki związek kresów wschodnich niejednokrotnie był ujawnił, nie służy się budowa niezależnego Królestwa Polskiego, przeciwnie, przyszłość Niemiec obciąża się w ten sposób ciężko, wystawiając naszę ojczyznę na stałe niebezpieczeństwo wojny. Obawy, jakie przy proklamacyi w dniu 5 listopada 1916 r. wyraziliśmy, wydarzeniami zostały usprawiedliwione. Mimo to rząd Rzeszy, choć Polacy wyraźnie odmówili zajęcia stanowiska po naszej stronie w walce przeciw Rosyi, ustępował coraz więcej wobec ich bezgranicznych żądań, wydając w końcu patent z dnia 12 września. Jeśli atoli przez daremne usiłowania w sprawie kupienia sobie skłonności Polaków względem Niemiec, nawet niemczyznę w doświadczonych co do wierności kresach wschodnich się naraża, musimy szczególnie poważnie zastrzedz się przeciw temu. — Niemiecki związek kresów wschodnich wskazuje na ciężkie troski i rosnące rozgoryczenie, przejmujące najdalsze koła ludności niemieckiej na kresach wschodnich. Z całą stanowczością żąda on, aby nie szarpano murów ochronnych, zbudowanych pieczołowicie, przeciw nadużyciom Polaków, aby odroczono wszelką zmianę naszego ustawodawstwa wschodnio-kresowego aż do czasów powojennych i aby rząd Rzeszy i rząd państwa, jak dawniej, tak i teraz osłaniał i wspomagał niemczyznę, na wschodzie zagrożoną silniej niż kiedykolwiek«.

Ze spraw ruskich.

Jak donosi »Diło«, wiedeńskie prasowe biuro ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej ogłasza:

»W niektórych krajowych dziennikach ogłoszono fałszywie, jakoby rząd dra Seidlera obiecał tylko przeprowadzenie rokowań co do żądań ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej a także przeprowadzenie co do tych żądań rokowań z Kołem polskiem. Wobec tego należy stwierdzić zgodnie z prawdą, że rząd jeszcze przed głosowaniem nad prowizoryum budżetowem zobowiązał się wobec ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej wyznaczyć odrębne kredyty na odbudowę wschodniej Galicyi, przystąpić bezzwłocznie do odbudowy tej najbardziej przez wojnę zniszczonej części kraju, dać z państwowych funduszów odszkodowanie rodzinom niewinnych ofiar z czasów wojny i wydać zarządzenia, aby ludność Galicyi wschodniej traktowano w przyszłości z możliwą względnością. Wobec tego stanowczego zobowiązania okazują się zbytecznemi dalsze rokowania, a szczególnie rokowania rządu z Kołem polskiem«.

Jest to informacya ze wszech miar ciekawa. Okazuje się, jeżeli zawarte w niej twierdzenia są zgodne z prawdą, że ruskim politykom udało się za swoje stanowisko wobec budżetu uzyskać od rządu poważne ustępstwa, z których zwłaszcza obietnica odrębnych kredytów na odbudowę wschodniej Galicyi zasługuje na baczną uwagę polityków polskich.

Kronika.

Kraków, 3 listopada.

Imieniny cesarza Karola I. Jutro o godzinie 9 rano, jako w dniu imienin cesarza Karola, odbędzie się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo przy współudziale reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. Równocześnie dla wojskowości odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra.

† Mieczysław Onyszkiewicz, jeden z najstarszych posłów sejmowych i członków Wydziału krajowego, umarł w Krakowie w 73 roku życia. Ś. p. Onyszkiewicz wybierany był do Sejmu od szeregu kadencyj z kuryi większej posiadłości powiatu brzeżańskiego i z tego koła wybierany też był członkiem Wydziału krajowego. Od kilku kadencyj zasiadał ś. p. Onyszkiewicz w Radzie szkolnej krajowej, jako przedstawiciel Wydziału krajowego. — W Radzie szkolnej krajowej należał do sekcyi szkół ludowych, w której pracach i obradach gorliwy brał udział.

Niezwykle pracowity, z długoletniej praktyki znając dokładnie sprawy krajowe wogóle, a szkolno w szczególności, na stanowiskach swoich był ś. p. Mieczysław Onyszkiewicz osobistością wybitną i poważną, z którą przy wszystkich okolicznościach się liczono. Ceniony nadto dla prawości charakteru i zalet towarzyskich, cieszył się powszechną sympatyą zarówno w sferach poselskich jak w gronie pracowników Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej.

Z powodu zgonu ś. p. Mieczysława Onyszkiewicza, prezydyum miasta Krakowa przesłało kondolencyę na ręce wdowy po zmarłym i do Wydziału krajowego.

Pogrzeb ś. p. Mieczysława Onyszkiewicza odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 4 po południu z kaplicy cmentarnej.

Z powodu śmierci ś. p. delegata dra Adama Fedorowicza cesarzowa Zyta nadesłała na ręce p. Ludmiły Fedorowiczówny telegram z wyrazami najgorętszego współczucia.

Wojna a sztuka. Jeden z naszych artystów malarzy pisze nam: Krakowskie składy przyborów artystycznych nie mają wcale do sprzedania malarskiego płótna, że zaś gruntowane tektury są także na wyczerpaniu, zanosi się na to, że artyści nasi przestaną malować. W Niemczech przewidziano taki stan rzeczy i dla artystów wydzielono odpowiednią ilość płótna, które jest sprzedawane po cenach tanich, nawet na Węgrzech pomyślano o środkach artystycznych dla malarzy. O austryackich artystach, a specyalnie o polskich, zapomniał rząd zupełnie. Niedość na tem. Malarze nasi malowali przed wojną farbami francuskiemi, dziś, wobec ogromnych wręcz cen i trudności transportowych, używają wyłącznie farb berlińskich. — Otóż zwrócić należy uwagę na jakość tych farb i ostrzedz przed ich składem chemicznym. Nie są one w dostateczny sposób przesycone drogim dzisiaj olejem i rozpuszczają się w wodzie, co jest rzeczą niesłychaną. Niema jednak złej rzeczy, którąby na dobre nie wyszła. Otóż artyści nasi zwrócili się do farb wyrobu krajowego z fabryk krakowskich i warszawskich. Farby te są dzisiaj ze wszystkich najlepsze i najsumienniej sporządzone, przewyższają swą względną — bo wojenną — doskonałością wszelkie obce wyroby. Być może więc, że nasi artyści i po wojnie przy nich pozostaną. Kraj, który ma tylu artystów, powinien wytworzyć produkcyę farb, którąby stała swą doskonałością na europejskiej wyżynie.

Poświęcenie »Żłóbka« im. H. Sienkiewicza. Przy ulicy Szlak l. 61 odbyło się przed kilku dniami poświęcenie nowego lokalu »Żłóbka«, gdzie niemowlęta wychowują się pod pieczołowitym nadzorem zakonnic; uroczystość odbyła się 30 z. b. przy udziale ks. biskupa Sapiehy. Instytucyę powyższą otwarto w Krakowie w roku ubiegłym i przyjęto na utrzymanie 40 niemowląt. W czerwcu 1917 roku starsze dzieci z ochronki przeniesiono częściowo do innych ochronek, częściowo umieszczono w ochronce na Prądniku Białym, »Żłóbek« zaś dla dzieci od 6 tygodni do 3 lat przeniesiono do nowego lokalu przy ulicy Szlak l. 61. Kierownictwo tej pożytecznej instytucyi powierzono Polskiemu Związkowi niewiast katolickich.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2). Dziś, sobota, pierwszy wykład prof. dra Tadeusza Grabowskiego na temat: Rozwój kultury literackiej w Polsce. Wstęp 1 kor. Młodzież kształcąca się 50 hal.

Rozwiązanie komitetu opieki nad dziećmi ewakuowanemi. Otrzymujemy komunikat następujący:

Wskutek wypadków wojennych ostatnich miesięcy i niesłychanego zniszczenia, jakiemu uległy odbite powiaty południowo-wschodniej Galicyi, okazała się naglącą potrzeba przesunięcia akcyi ratunkowej bardziej na wschód, akcyi, której się podjął nowo powstały we Lwowie »Namiestnikowski Komitet ratunkowy«, w celu niesienia pomocy ludności, pozostającej w okropnej nędzy, pozbawionej tak dachu, jak i mienia, żywności i odzieży. Wobec tego zawiązany w Krakowie jesienią 1916 roku »Komitet opieki nad dziećmi ewakuowanemi«, nie mogąc prowadzić z Krakowa akcyi ratunkowej w powiatach bardziej na wschód wysuniętych, postanowił się rozwiązać i uchwalił na posiedzeniu wydziału dnia 29 października b. r. następujące rezolucye:

a) Aby pozostające jeszcze w posiadaniu Komitetu odzież i obuwie, w liczbie kilku tysięcy sztuk, oraz część funduszów, w wysokości 6.000 K, przekazać »Namiestnikowskiemu Komitetowi ratunkowemu« we Lwowie, na ręce głównego jego kierownika, b. wiceprezydenta, Ignacego Dembowskiego.

b) Zaś sumę 15.000 K, udzieloną Komitetowi opieki nad dziećmi ewakuowanemi przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, rozdzielić po równych częściach 1.000 K następującym Towarzystwom dobroczynnym w Krakowie:

Dziewięciu Komitetom parafialnym, Stowarzyszeniu PP. Ekonomek, ochronce przy ulicy Warszawskiej, Rodzinie sierocej, zakładowi p. Żurowskiej, »Domowi Rodzinnemu« dla dzieci po poległych, oraz Komitetowi tanich obiadów dla młodzieży szkół średnich, męskiej i żeńskiej, po 500 K.

Zatem wydział Komitetu opieki nad dziećmi ewakuowanemi uprasza uprzejmie wszystkie panie kierujące wyżej wymienionymi zakładami dobroczynnymi, aby zechciały się zgłosić z legitymacyami, wyraźnie upoważniającemi do podjęcia tych sum, do skarbniczki hr. Władysławowej Mycielskiej (ulica Straszewskiego l. 24, II. piętro) w godzinach popołudniowych, między 2—4.

Wysyłanie książek do Królestwa Polskiego. — Onegdaj odbyło się w Krakowie posiedzenie gremium księgarzy krakowskich pod przewodnictwem starszego p. Piwarskiego w sprawie utrudnień przy wysyłaniu książek do Królestwa Polskiego, oraz krajów neutralnych. Obradowano nad projektem rządowym w tej sprawie, polegającym na kontroli wysyłanych paczek przez miejscowe władze wojskowe. Uznano jednomyślnie, że jest to dalsze ogromne utrudnienie przy wysyłkach i uchwalono rozpocząć nowe kroki w tej sprawie. W tym celu w dniach najbliższych uda się do Wiednia do Koła polskiego i kompetentnych władz deputacya, złożona z pp. Krzyżanowskiego i Czerneckiego z Krakowa.

Kuchnie obywatelskie w Krakowie. Jak świadczy sprawozdanie z czynności kuchni obywatelskiej przy ulicy Zielonej, przeznaczonej dla ludności żydowskiej, od czasu założenia jej, to jest od połowy grudnia 1916 roku do 31 października b. r., wydano w tej kuchni 86.282 obiadów, 39.908 kolacyj, 35.548 herbat, wreszcie 59.681 zup na śniadania dla dzieci szkolnych. — W połowie maja b. r. otwarto przy tej kuchni jadalnię osobną dla młodzieży szkolnej. Od maja do końca października b. r. wydano dla młodzieży 9.177 obiadów, oraz 6.351 kolacyj. Uczniowie otrzymują obiady i kolacye za połowę ceny, najubożsi bezpłatnie. Deficyt pokrywa magistrat, oraz dary osób prywatnych, na ten cel składane. Z powodu stałego wzrostu liczby stołowników, w najbliższym czasie kuchnia będzie powiększoną jeszcze o jeden kocioł do gotowania. Obecnie z tej kuchni korzysta przeszło 1.000 osób dziennie. Opiekunami jej są z ramienia Rady miasta pp.: St. Nowak i dr Rafał Landau.

Kontrola cen potraw i napojów w lokalach restauracyjnych w Krakowie jest ogromnie utrudnioną, ponieważ wydział aprowizacyjny magistratu zatwierdza zawsze bez najmniejszej trudności i bez kalkulacyi kupieckiej, nie oglądając się na interesy konsumentów, przedkładane sobie cenniki. — Często tak bywa, że restaurator podwyższa samowolnie ceny, donosi o tem magistratowi, podanie czeka cztery miesiące na zatwierdzenie, tymczasem zaś stołownicy płacą przez ten czas ceny podwyższone, które zresztą magistrat po 4 miesiącach do wiadomości przyjmuje. Nic więc dziwnego, że wobec takich stosunków, ceny potraw są u nas rekordowe. Wogóle Kraków ma zasłużoną opinię miasta, gdzie drożyzna nie zna granic. W Bielsku na przykład znaczna część towarów jest o 40 do 50 procent tańszą, aniżeli w Krakowie.

Sprzedaż ziemniaków odbywa się obecnie przy masowym udziale stron na wyznaczonych placach w Wielkim Krakowie. Dotąd sprowadzono do miasta około 350 wagonów ziemniaków, które rozsprzedano pomiędzy 7.000 rodzin, licząc pięć osób na każdą z tych rodzin. Miasto Kraków posiada jeszcze zamówionych 1.450 wagonów ziemniaków.

W dzielnicy podgórskiej sprzedaż ziemniaków odbywać się będzie przy ulicy Twardowskiego. W zimie sprzedaż ta w ilościach większych ma odbywać się w budach i kramach, w drobnych zaś stale w sklepach miejskich.

Związki, kooperatywy i stowarzyszenia winny jak najszybciej zaopatrywać się w ziemniaki ze względu na zbliżające się zimno.

Tak zwane »ogonki« ziemniaczane nie ustają; widać je codziennie od rana do wieczora przed wszystkiemi kasami i biurami. Wszędzie panuje ścisk i gwar, wiele osób odchodzi z niczem, nie mogąc doczekać się na swoją kolej. Są osoby, które dopiero po dwóch dniach wyczekiwania na korytarzach docisnęły się do kasy i należytość wpłaciły. Na placu Jabłonowskich w dalszym ciągu panuje olbrzymi tłok.

Spis zapasów węgla. Zarządzony ze względu na zaopatrzenie ludności miasta w węgiel — spis kuchen i pokoi w gospodarstwach domowych, w zakładach i instytucyach, oraz spis lokali i maszyn w przedsiębiorstwach przemysłowych nie znalazł jeszcze dotychczas wyraźnego u wszystkich zrozumienia; wielu bowiem obowiązanych nie przedłożyło dotychczas wypełnionych zgłoszeń (arkuszy spisowych), mimo, że termin pierwotny przedłużono do dnia 3 listopada b. r.

Magistrat krakowski zwraca uwagę ponownie, że do współdziałania w spisie obowiązani są bez wyjątku wszyscy lokatorzy (zajmujący oddzielne mieszkanie), nie wyłączając rodzin osób wojskowych i funkcyonaryuszy kolejowych, a to za pośrednictwem właścicieli realności, oraz wszyscy posiadacze przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych (fabryk), jak również przełożeni urzędów, zakładów i instytucyj. Posiadanie zapasów węgla nie upoważnia do uchylenia się od spisu. Do przedłożenia zgłoszeń magistrat zakreśla ostateczny termin do 6 listopada b. r. Kto w tym terminie nie uczyni zadość obowiązkowi zgłoszenia — będzie do tego zmuszony drogą postępowania administracyjnego.

Kto opóźnia spis, powoduje opóźnienie przygotowań do rejonowania węgli, a tem samem dopuszcza się nie tylko przewinienia administracyjnego, ale zarazem wyrządza ciężką szkodę niezaopatrzonym w węgiel mieszkańcom miasta. Okręgowe Biura węglowe urzędują od godziny 4 do 8 wieczorem.

Z kraju.

Przywrócenie zarządów autonomicznych w gminach. Korespondent nowosądecki pisze nam:

Wskutek osobistych starań marszałka nowosądeckiego powiatu, Adama hr. Stadnickiego, i przy poparciu tych starań przez starostę Łempkowskiego, namiestnik zezwolił na przeprowadzenie wyborów gminnych we wszystkich tych gminach powiatu nowosądeckiego, w których zarządy autonomiczne w jesieni 1914 r. zostały rozwiązane. Z ramienia starostwa komisarz Zaremba i Rady powiatowej lustrator Kosowski, przeprowadzają już od trzech tygodni wybory rad zwierzchności gminnych, wprowadzając stopniowo zarząd autonomiczny we wszystkich gminach wiejskich i miasteczkach, w których dotąd urzędowali komisarze rządowi. Podnieść należy, że powiat nowosądecki jest pierwszym w kraju, w którym przywrócono zawieszoną swego czasu autonomię. (S.)

Sądy okręgu lwowskiego. Prezydyum sądu krajowego wyższego we Lwowie zawiadamia, że dotychczas **nie podjęły czynności urzędowych** następujące sądy, należące do okręgu tegoż sądu krajowego: sądy powiatowe: w Brodach, Grzymałowie, Łopatynie, Mielnicy, Nowem Siole, Olesku, Podhajcach, Podkamieniu, Skałacie, Sołotwinie, Wiśniowczyku, Zabłotowie, Zaleszczykach, Założcach, dalej sądy powiatowe w Bojanie, Gurahumorze, Kimpolungu, Radowcach, Sadagórze, Seletynie, Serecie, Solce, Stanestie, Stulpikanach, wreszcie sąd obwodowy i powiatowy w Suczawie.

Sąd krajowy i sąd powiatowy w Czerniowcach urzęduje tylko w sprawach karnych.

Sąd powiatowy w Bohorodczanach urzęduje na razie w Stanisławowie, sąd powiatowy husiatyński w Kopyczyńcach, zaś sądy powiatowe w Podwołoczyskach i Zbarażu urzędują w Tarnopolu.

Czynności sądu powiatowego w Bolszowcach przydzielono chwilowo sądowi powiatowemu w Rohatynie, sądu powiatowego w Zborowie sądowi powiatowemu w Złoczowie, sądu powiatowego w Haliczu sądowi powiatowemu w Wojniłowie, wreszcie sąd powiatowy w Janowie, którego czynności przydzielone były sądowi powiatowemu sekcyi III. we Lwowie, podejmie swe czynności w Janowie w pierwszych dniach listopada b. r.

Wszystkie inne sądy kolegialne i powiatowe tutejszego okręgu wyższo-sądowego urzędują w swoich siedzibach urzędowych w pełnym zakresie działania.

Rada Regencyjna.

(Koresp. »N. Reformy«).

Warszawa, 2 listopada.

(ajs). Pierwszem zadaniem Rady Regencyjnej po intromisyi, jest powołanie prezydenta ministrów, którego zatwierdzenie zastrzegły sobie rządy państw okupacyjnych. Akta rządowe Rady Regencyjnej, jak opiewa art. 3 patentu cesarskiego z dnia 12 września, kontrasygnuje odpowiedzialny prezydent ministrów. To też, dopóki nie będzie zatwierdzony prezydent ministrów, nie ukaże się żaden akt rządowy Rady.

Jak już doniosłem, Rada Regencyjna wskazała rządom mocarstw okupacyjnych Adama hr. Tarnowskiego, jako kandydata na prezesa ministrów. Stawiając tę kandydaturę na stanowisko premiera rządu Królestwa, Rada Regencyjna jest w zgodzie z życzeniami większości czynnych stronnictw politycznych.

Rada Regencyjna, jak to zapowiedział jej imieniem członek Rady J. Ostrowski w swem przemówieniu podczas uroczystości intromisyi na Zamku w dniu 27 października, wystosowała do monarchów niemieckiego i austryacko-węgierskiego listy, których treść jest na razie poufną. Listy te zostały już przesłane do Berlina i Wiednia przez specyalnych kuryerów.

W chwili obecnej stosunek Komisyi Przejściowej T. Rady Stanu do Rady Regencyjnej jest taki, że Komisya Przejściowa oddała się do rozporządzenia Rady Regencyjnej, prowadzi w dalszym ciągu czynności w zakresie prac już rozpoczętych, co zaś do nowych spraw — to Rada Regencyjna zastrzegła sobie prawo decyzyi. Nominacye wyższych urzędników przez Komisyę Przejściową mogą nastąpić również tylko za zgodą Rady Regencyjnej.

W przyszłym tygodniu ma się odbyć wspólne posiedzenie Rady Regencyjnej z Komisyą Przejściową.

P. Wincenty Biskupski, adwokat przysięgły i obrońca konsystorski, powołany został w charakterze radcy prawnego Rady Regencyjnej. Skład osobisty kancelaryi Rady Regencyjnej przedstawia się następująco:

Głównym dyrektorem kancelaryi Rady Regencyjnej jest sekretarz generalny R. R., ks. prałat Chełmicki, referentem kancelaryi jest referendarz p. Jan Kucharzewski, naczelnikiem kancelaryi ks. prałata Chełmickiego jest p. Wacław Babiński, skarbnikiem p. Leon Goldstand. Dotychczasowy sekretarz prywatny ks. Lubomirskiego, hr. Łubieński zamianowany został zarządzającym Zamkiem ze strony Rady Regencyjnej (ze strony władz okupacyjnych i magistratu zarządzającym jest p. Skórewicz), obowiązki zaś sekretarza prywatnego ks. Lubomirskiego objął p. Jan Kozłowski.

Do każdego z członków Rady Regencyjnej przydzielony będzie w charakterze stałego adjutanta przybocznego jeden oficer polski. Jak się dowiaduję, na stanowiska te powołani będą: do ks. arcybiskupa Kakowskiego por. **Rostworowski**, do ks. Lubomirskiego, kapitan **Drewnowski**, do hr. Ostrowskiego por. **Górka**.

Biura kancelaryi Rady Regencyjnej mieścić się będą w Zamku (dawniej magazyny), dokąd dostęp będzie od ul. Zjazd. Odnośne prace adaptacyjne są już w toku i zapewne około Nowego Roku będą ukończone. Kancelarya Rady Regencyjnej umieszczona zostaje w centrum połaci Zamku, do której wejście prowadzi przez bramę Stanisławowską, przyczem obie te kancelarye będą połączone wspólnem przejściem.

Na razie dla braku odpowiedniej liczby ubikacyj na biura R. R. w magistracie, wynajęto mieszkanie na biura w domu p. Dziewulskiego przy ulicy Trębackiej.

Dziś wyjechał ks. Lubomirski na kilka dni z Warszawy.

Atak lotniczy na Londyn.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 3 listopada.

Urzędowe. Jedna z naszych eskadr, przeznaczonych do rzucania bomb, obrzuciła w nocy na 1 listopada wydatnie i skutecznie bombami cele wojskowe w sercu Londynu i w miastach portowych Grewes, Chatham, Ramsgate, Margate i Dower. W Londynie, Chatham i Ramsgate powstały wielkie pożary. Inna eskadra zaatakowała twierdzę i doki okrętowe w Dunkierce, oraz cele wojskowe, położone za frontem flandryjskim. Spowodowała ona liczne wybuchy. Wszystkie samoloty powróciły.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 3 listopada.

Brusiłow i Ruzski.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że rząd nosi się z myślą powierzenia z powrotem naczelnej komendy Brusiłowowi i Ruzskiemu.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt. Ag. Havasa. Maura odrzucił polecenie utworzenia gabinetu. Król powołał znów Garcię Prieta.

Madryt. Król poruczył Garcii Prieto utworzenie gabinetu narodowego zjednoczenia. Garcia Prieto odbędzie konferencye z przywódcami stronnictw, poczem zda królowi sprawozdanie.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.